

Walenty Wójcik

Instytucja witrykusów w świetle śląskich protokołów wizytacyjnych z XVII w.

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 6/1-4, 49-74

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

Bp WALENTY WOJCIK

INSTYTUCJA WITRYKUSÓW W ŚWIETLE ŚLĄSKICH PROTOKÓŁÓW WIZYTACYJNYCH Z XVII w.

W s t ę p

Po ostatniej wojnie światowej rozpoczęto u nas szczegółowsze badania nad udziałem świeckich w zarządzie majątkiem kościelnym. Rozwój tego problemu w pierwszych pięciu wiekach po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski wyświetlił w swej pracy doktorskiej ks. F. Małecki¹. Natomiast ks. S. Sołtyśzewski zajął się tym zagadnieniem na przestrzeni pięciu wieków przed rozbiorami Polski. Swą dySSERTACJĘ doktorską na ten temat ogłosił on częściami na łamach kwartalnika „Prawo Kanoniczne”². Praca ta oparta jest zasadniczo na tekstach polskiego ustawodawstwa synodalnego.

¹ „Udział czynnika świeckiego w zarządzie majątkiem kościelnym w Polsce w pierwszych pięciu wiekach po wprowadzeniu chrześcijaństwa”, Lublin 1949 (maszynopis).

² Temat rozprawy doktorskiej został sformułowany: „Udział świeckich w zarządzie majątkiem kościelnym w Polsce na przestrzeni pięciu wieków przed rozbiorami”. Wydrukowano rozdziały tej pracy: „Zarząd majątkiem kościelnym w kanonicznym ustawodawstwie powszechnym”, Prawo Kanoniczne, III nr 3—4 (1960) 335—346; „Geneza instytucji witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym”, tamże, II, nr 1—2 (1959) 425—438; „Fowotywanie witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym”, tamże, II, nr 3—4 (1959) 341—357; „Prawa i obowiązki witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym”, tamże, III, nr 1—2 (1960) 263—287; „Dochody kościelne pod zarządem witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym”, tamże, III, nr 3—4 (1960) 311—333.

Problem świeckich administratorów mienia kościelnego, zwanych przeważnie wityrykusami nie został jeszcze wyczerpany, gdyż poza uchwałami synodów bogatym źródłem poznania udziału świeckich w zarządzie majątkiem kościołów są jeszcze nie wykorzystane dotąd w pełni protokoły wizytacyjne i akta trybunałów kościelnych.

Drobnym uzupełnieniem wymienionych prac jest niniejszy artykuł, oparty na zachowanych około 2700 protokołach wizytacyjnych parafii i kościołów diecezji wrocławskiej w archidiaconatach: wrocławskim, opolskim, głogowskim i legnickim³. Materiał prawny dotyczący wityrykusów znajdujemy najpierw w zarządzeniach wizytacyjnych Teodora Lindanusa z 1579 r.,⁴ Baltazara Neandra z 1602 r.⁵ i Piotra Gebauera z 1630 r.,⁶ a następnie w blisko 1900 zapiskach i uwagach poczynionych przez wizytatorów w latach 1579—1688. Archidiaconat wrocławski wizytowany był w tym czasie 5 razy,⁷ opolski — 3 razy,⁸ a głogowski i legnicki po 4 razy⁹.

Jakkolwiek Śląsk pozostawał wtedy pod panowaniem Habsburgów i organizacja kościelna w diecezji wrocławskiej przeżywała wówczas na skutek przyjmowanej reformacji i zmian spowodowanych najazdem szwedzkim daleko większe wstrząsy niż tereny innych biskupstw polskich, to jednak w studium nad instytucją wityrykusów na nazszych ziemiach nie można pomijać biskupstwa wrocławskiego. Wchodziło ono przecież

³ Ogłosił je Jungnitz J., *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, W: Veröffentlichungen aus dem fürstbischöflichen Diözesan-Archive zu Breslau, t. I—IV, Breslau 1902—1908 (skrót: VB).

⁴ VB I s. 11—28; por. Zimmermann G., *Das Breslauer Domkapitel im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation (1500—1600)*, Weimar 1938, 366—369.

⁵ VB I 29—34; por. Zimmermann G., op. cit., 401—402.

⁶ VB I 35—50; por. Jungnitz J., *Archidiaconus Petrus Gebauer — Ein Zeit- und Lebensbild aus der schlesischen Kirchengeschichte des 17. Jahrhunderts*, Breslau 1892, 17—18.

⁷ W r. 1579, 1638, 1651—1652, 1666—1667, 1670.

⁸ W r. 1652, 1679, 1687.

⁹ Głogowski w 1580, 1670, 1679 i 1687—1688 r. a legnicki w 1651, 1668, 1677 i 1687 r.

w skład metropolii gnieźnieńskiej, rządzone było tym samym ustawodawstwem synodów prowincjonalnych i w znacznej części obejmowało tereny zamieszkałe przez większość polską. Badany okres budzi zaciekawienie z tego względu, że sobów trydencki podjął próbę poddania świeckich zarządców mienia kościelnego kontroli biskupów¹⁰ i że na skutek zamieszek wewnętrznych, najazdów nieprzyjacielskich i klęsk żywiołowych widoczny był na Śląsku upadek życia gospodarczego, nawrót do folwarków pańszczyźnianych¹¹ i wzrost uprawnień właścicieli gruntowych nad instytucjami kościelnymi.

1. Powoływanie witrykusów i przebieg ich służby

Ponieważ instytucja świeckich administratorów majątków kościelnych nie była wytworem prawa kanonicznego ale wyrastała ze współdziałania wiernych w zarządzie parafią,¹² dlatego też wykazywała ona zależnie od lokalnej sytuacji różne odchylenia. Uwidacznia się to już w samej nazwie owych funkcjonariuszy. Różnorodność nazw spotyka się tak w źródłach prawnych z terenu diecezji położonych na zachód od Polski¹³ jak i w polskim ustawodawstwie synodalnym¹⁴.

W źródłach śląskich powszechnie ustalona jest nazwa „vitrici ecclesiae”. Wyjątkowo spotykane nazwy „provisores”, „praefecti”, „magistri fabricae ecclesiae”¹⁵ trzeba najprawdopodobniej rozumieć jako ogólniejsze oznaczenie tych zarządców mienia kościelnego. Natomiast nazwą „aeditui” określano

¹⁰ Sess. XXII cap. 9.

¹¹ „Historia Polski” — pod redakcją T. Manteuffla, t. I, cz. II, Warszawa 1957, 565—567.

¹² Plöchl W. M., *Geschichte des Kirchenrechts*, t. II, Wien-München 1955, 392.

¹³ Nazwy te zestawil Sägmüller J. B., *Lehrbuch des kathol. Kirchenrechts*, t. II, wyd. III, Freiburg in Br. 1914, 471—472.

¹⁴ Por. Sołtyszewski S., *Geneza instytucji witrykusów*, 426—429; *Powoływanie witrykusów*, 341—347.

zazwyczaj fizycznych pracowników kościoła jak zakrystianów, dzwonników, kalikancistów, stróżów, grabarzy itp.¹⁶. Jedyne w archidiakonatach glogowskim i legnickim, gdzie na skutek silniejszego naporu reformacji, wrogości protestanckich patronów kościołów i wielkich zniszczeń dokonanych przez najazd szwedzki sieć parafialna była w wysokim stopniu zdeorganizowana, używano czasem określenia „vitricus seu aedituus”. Próbowano zapewne wyrazić przez to, że ta sama osoba zajmuje równocześnie różne stanowiska¹⁷.

Zgodnie z ustawodawstwem synodalnym¹⁸ żądali wizytatorzy, aby przy każdym kościele parafialnym funkcjonowali świeccy zarządcy majątku. Konieczne to było nawet wtedy, gdy poza mieszkańcami plebanii nie było katolików na terenie parafii. Chodziło nie tylko o zarządzanie ale i o zdobywanie dóbr materialnych od patronów, posiadaczy mienia kościelnego, dłużników kościoła, od uczestniczących w nabożeństwach i od ogółu mieszkańców parafii na odbudowę, remont i utrzymanie świątyni¹⁹. Rzadziej powoływano wityrkusów przy kościołach filialnych zwłaszcza tych, w których tylko od czasu do czasu odprawiały się nabożeństwa. Wy-

¹⁵ Tę nazwę spotykamy tylko w instrukcji wizytacyjnej z 1602 r., VB I 33.

¹⁶ Czasem pisano „aeditui seu campanatores”, VB II 618. Rozróżniano „aedituus ecclesiae superior” i „inferior” zależnie od lat służby, rodzaju spełnianych czynności i uposażenia. W średniowiecznej łacinie kościelnej na Zachodzie Europy „aedituus” oznaczał „aedis sacrae officialis (minoris gradus) officio ianitoris, custodis, sacristiani vel mansionarii fungens”, *Mittelalterliches Wörterbuch... herausgegeben von der Bayrischen Akademie der Wissenschaften und der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin*, Band I-2, Berlin 1960, kol. 290. W podobnym znaczeniu używano tego wyrazu i w Polsce, por. „Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce” pod red. M. Plezi, t. I, Wrocław—Kraków—Warszawa 1953—1958, kol. 290.

¹⁷ Spotyka się nawet zdanie, że zamiast wityrkusa „mendicus colligit elemosynam”.

¹⁸ Por. Karłowski K., *Z dziejów zarządu majątku kościelnego*, Miesięcznik kościelny 51 (1936) 211.

¹⁹ Gdy zaspokojenie tych potrzeb było zabezpieczone np. przez klasztor posiadający parafię, nie urgowano powoływania wityrkusów.

jątkowo notowani są „vitrici capellae”. Natomiast przy szpitalach i innych instytucjach kościelnych spotykało się „provisores”.

Świeccy zarządcy mienia kościelnego na Śląsku podobnie jak w innych dzielnicach nie byli delegatami patronów ani przedstawicielami parafian ale funkcjonariuszami kościoła — „ministri ecclesiae”²⁰. Ten stan prawny był wynikiem dopasowania uprawnień patronów do norm prawa kanonicznego. Dokonało tego polskie ustawodawstwo partykularne. Podobnie do statutów synodalnych diecezji krakowskiej z XIV w. konstytucje biskupa wrocławskiego Waclawa z 1415 r. traktowały witrykusów na równi z plebanami jako pracowników kościoła²¹. Statuty Mikołaja Trąby z 1420 r. określiły dokładnie normy powoływania witrykusów i pełnienia przez nich obowiązków²². Zasadniczo w tych ramach prawnych rozwijała się w następnych wiekach instytucja witrykusów na Śląsku. W szczególności wykazywała ona jednak szereg odchyleń ze względu na lokalną sytuację faktyczną.

Według polskiego ustawodawstwa prowincjonalnego z 1420 r. powoływali witrykusów: rektor kościoła wraz z patronem czy patronami oraz z ogółem wiernych lub przynajmniej z kilkoma starszymi parafianami. Co do patrona dodano zastrzeżenie „si patronus ubi fuerit et commode adesse poterit”²³, podkreślając przez to, że udział czynnika świeckiego przy tym akcie ma znaczenie względne. Normę tę powtarzały póź-

²⁰ Natomiast w Szwajcarii świeccy zarządcy mienia kościelnego byli funkcjonariuszami gminy. Pochodziło to stąd, że majątek fabryki kościoła powstał tam z ofiar ogółu wiernych, por. D. Lindner, recenzja pracy H. B. Noser, *Pfarrei und Kirchengemeinde, Freiburg Schw.* 1957, *Zeitschrift der Sav. — St. für Rechtsgeschichte, Kan. Abt.* 44 (1958) 431.

²¹ M. de Montbach, *Statuta synodalia dioecisana s. ecclesiae Wratislaviensis, Wratislaviae* 1855, 43, Wydawca nie orientował się co do znaczenia słowa „vitrici” i w uwadze objaśnił: „forte vicarii”.

²² Sołtyśzewski S., *Geneza instytucji*, 430—435.

²³ X. J. Fijałek — A. Vetulani, *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie M. Trąby z r. 1420*, Kraków 1915—1920—1951, 76; Sołtyśzewski S., *Powoływanie witrykusów*, 348—349.

niejsze zbiory²⁴. W wykorzystanych źródłach śląskich nie zauważamy udziału parafian przy powołaniu witykusów. Najczęściej wspólnie załatwiali tę sprawę rektor i patron kościoła będący równocześnie kolatorem. Patronem był zazwyczaj właściciel ziemski, w miastach — rada miejska, burmistrz lub sąd gajony — „iudicium bannitum”, a w dobrach monarszych „iudex curiae” lub „pago magistratus”. Stosunek między udziałem rektora kościoła a kolatorów nie był jednolity. Najczęściej wybór kandydata należał do tych ostatnich a duchowny zatwierdzał osobę prezentowaną. Niekiedy źródła notują, że witykusów powołano za wiedzą plebana. Są pojedyncze co prawda przykłady, że patron sam dokonywał tego, nie pytając proboszcza o zdanie. Czasem podkreślał on przy tym, że takie jest jego prawo²⁵. Były wypadki, że wizytator musiał nazwać witykusów powołanych przez patrona wprost intruzami. W protokołach powtarza się zasada, że nie można pomijać udziału rektora kościoła przy obsadzaniu stanowiska witykusa.

Na skutek wielkich zniszczeń budynków kościelnych przez najeźdźców i innowierców podczas zawieruch religijnych bywały w XVII w. sytuacje, że właściciel ziemski czy magistrat miasta posiadający prawo patronatu nie chciał powoływać witykusów, aby się nie narażać na zbyt wielkie wydatki. Wtedy wizytatorzy wydawali kolatorom nakaz powołania tych funkcjonariuszy. Gdy spełnienie tego nakazu okazywało się niemożliwe, polecano proboszczom, aby ustanowili od siebie witykusów. W niektórych parafiach pracowali oni „nec dum a domino suscepti”. Jeszcze trudniejsza była sprawa, gdy nikt nie chciał podjąć się tych obowiązków. Powoływano wtedy czasowych zastępców albo też zlecano te funkcje sołtysowi wsi lub rajcom miejskim. Sytuacja była najdogodniejsza dla Kościoła, gdy proboszcz powoływał witykusów z aprobatą czy przynajmniej za wiedzą kolatora. Pojedyncze wzmianki podkreślają, że działo się to na mocy przywileju,

²⁴ Wężyk J., *Constitutiones synodorum metropolitanae ecclesiae Gnesnensis provincialium*, Cracoviae 1761, 235.

²⁵ Wizytator odsyłał wtedy sprawę do biskupa.

udzielonego oczywiście przez kolatora. Patronom kościołów zależało na tym, aby mieć wpływ na zarząd mienia potrzebnego do sprawowania kultu dla poddanych im mieszkańców parafii. Natomiast władzom duchownym chodziło o uzyskanie pomocy gospodarczej od patronów na zaspokojenie potrzeb kościelnych.

Uchwały synodów prowincjonalnych żądały, aby ustanawiać po dwóch witrykusów²⁶. W diecezji wrocławskiej podobnie jak w innych biskupstwach prowincji gnieźnieńskiej z reguły utrzymywała się ta liczba. Czasem bywało jednak 3, 4, 5 lub nawet 6 witrykusów, chociaż niekiedy wizytator podkreślał, że nie może być ich więcej niż 4. Najczęstszą przyczyną powoływania większej ilości tych funkcjonariuszy była rozległość parafii lub wielość kolatorów. Powoływano wtedy jednego z każdej wsi albo też każdy kolator chciał mieć swego przedstawiciela w zarządzie mieniem kościelnym. Z tych względów wizytator nakazywał nawet, aby dodać trzeciego lub dalszego witrykusa, gdyż chodziło o pozyskanie reprezentantów ogółu parafian. Innym powodem zwiększania ilości witrykusów była nadmierna ilość pracy przy budowie lub remoncie kościoła. Jeśli funkcjonariusze ci pracowali bezpłatnie, upominali się o zaangażowanie dalszych witrykusów. Dość często spotykało się przy kościele tylko jednego witrykusa. Stan ten traktowany był jako prowizorium po śmierci drugiego, gdy patron kościoła ociążał się z powołaniem następcy. Za rzecz normalną uważano brak witrykusów, gdy klasztor będący patronem zaspokajał wszystkie potrzeby kościoła parafialnego.

Zgodnie z żądaniem prawa prowincjonalnego witrykusami bywali mężowie świeccy, starsi z ludu i godni zaufania²⁷. Z akt wizytacyjnych wynika, że zazwyczaj funkcje te pełnili mężczyźni mający ponad 50 lat życia. Często określano ich wprost jako „seniculi”. Najwięcej chodziło o zaufanie. Podkreśla to fakt, że protestanczy kolatorowie wyznaczeni czasem na ten urząd w swych wsiach sołtysów w wieku 21—30

²⁶ Sołtyszewski S., *Powoływanie witrykusów*, 350—351.

²⁷ Tamże, 352

lat. Nieraz zaznaczano w aktach, że są to „viri probi et qualificati”. Zabezpieczeniem przed ewentualnymi nadużyciami było dobieranie witrykusów spośród ludzi miejscowych, właścicieli nieruchomości²⁸, warsztatów rzemieślniczych, urzędników miejskich, funkcjonariuszy albo poddanych kolatora lub nawet pracowników kościelnych. W parafiach, gdzie z powodu zalewu protestantyzmu nie było wyboru, powoływano czasem ludzi nie mających specjalnej więzi z terenem²⁹. Witrykusami bywali zazwyczaj wieśniacy i mieszczenie. Przedstawiciele szlachty spotyka się wyjątkowo.

Że i kolator i proboszcz pragnęli, by świeccy zarządcy miasta kościelnego byli ich mężami zaufania, i że w trudnych sytuacjach dla kościoła przeważał wpływ kolatora, możemy się przekonać przez zwrócenie uwagi na religię witrykusów. Rzecz jasna, że z reguły byli oni katolikami. Wizytator polecał także, aby dobierać jedynie katolików. Czasem przyjmowali oni katolicyzm przy obejmowaniu tego urzędu. Po tzw. redukcji świątyń pod władzę katolików, dokonanej na mocy edyktu cesarskiego³⁰, w wielu parafiach zwłaszcza w archidiaconacie legnickim i głogowskim często jeden z witrykusów albo nawet wszyscy byli protestantami. Utarła się praktyka, że kolator katolik powoływał katolików a protestant-protestanów. Niekiedy zaznaczano, że i ci, którzy uchodzą za katolików, są podejrzani o herezję albo, że obaj są protestantami z przekonania i uporczywie trwają przy swym wyznaniu³¹. Jedynie tam, gdzie kolatorami byli duchowni, podkreślali wizytatorzy, że witrykusami są zawsze katolicy³².

²⁸ Zaznaczano to w źródłach: „loci patriotae”, „bene possessionati” albo tylko „possessionati”.

²⁹ Dość częste są określenia: „ex Polonia oriundus”, „pauper rusticus”, „colonus”, „faber lignarius” itp.

³⁰ Seppelt F. X., *Geschichte des Bistums Breslau*, Breslau 1929, 75.

³¹ „perversi haeretici”, „in haeresi obstinaces”, VB III 639, 692. W protokołach zaznaczano czasem, że protestanci powołani zostali przez kolatora „cum scitu parochi”.

³² Charakterystyczne jest rozróżnienie: „Polonus” — katolik i „, ex Polonia oriundus” — protestant, VB III 618.

Istotne znaczenie dla stanowiska witrykusów miał fakt odebrania od nich przysięgi. Często spotykało się witrykusów, którzy pełnili swe funkcje po zaprzysiężeniu ich tylko przez kolatora albo w ogóle bez składania przysięgi. Powodem tego były nieporozumienia w sprawie kandydatów między proboszczem a kolatorem. Proboszcz przed zaprzysiężeniem witrykusów protestanckich żądał od nich zazwyczaj przyjęcia katolicyzmu³³. Gdy ani kolator ani kandydat nie godzili się na ten warunek, witrykus nieraz dziesiątkami lat pełnił swe funkcje „*nec iuratus nec confirmatus*”. Czasem trudno było stwierdzić, czy składał on przysięgę. Ten, kto miał przewagę w dobieraniu witrykusów, chciał, aby jemu zaprzysięgali oni wierność. Jeśli kolator i proboszcz współdziałali ze sobą, wystarczała jedna przysięga witrykusa, złożona wobec nich. Gdy natomiast istniał rozdzźwięk między czynnikiem duchownym a świeckim, bywało i tak, że kandydaci, którzy już przysięgali we dworze, w ratuszu, na sądzie gajonym lub wobec delegatów kolatora, składali nową przysięgę w kościele lub „*in facie ecclesiae*” i dopiero po dokonaniu tego aktu uzyskiwali aprobatę proboszczowską. Niekiedy przysięgę odbierał z ramienia Kościoła archidiakon lub jego delegat. W zależności od lokalnych zwyczajów wystarczyć mogła ta przysięga i dla kolatora. Rota przysięgi zawierała zobowiązanie do właściwego gospodarowania pieniędzmi, prowadzenia ksiąg rachunkowych i do podejmowania czynności jedynie za radą i wiedzą proboszcza. Ogólnie nazywano to „*iuramentum fidelitatis*”³⁴.

Zastępcy witrykusów oraz kandydaci, przyjmowani na próbę „*pro interim*” nie byli zaprzysięgani. Z niektórych notatek wynika, że próba trwała przynajmniej rok, aż do pomyślnego złożenia sprawozdań kasowych. Z reguły żądano jednak, aby zaprzysiężenie nastąpiło zaraz po zaangażowaniu kandydatów.

³³ Są przykłady, że witrykus był „*iuratus sine fidei professione*”.

³⁴ Sprawy te nie były wyraźnie akcentowane w rocie przysięgi cytowanej w Encyklopedii kościelnej Ks. M. Nowodworskiego, t. XI, 239—240.

Stosunek między proboszczem a kolatorem odbijał się na pracy wityrykusów. Zazwyczaj zdawali sobie oni sprawę, że są funkcjonariuszami kościelnymi i muszą podlegać proboszczowi. Dlatego też wizytatorzy mogli na ogół stwierdzić, że nawet mimo braku wynagrodzenia „*vitrici sua faciunt*”, „*cum contentione parochi laborant*”, są „*sua laudabiliter facientes*” itp. Również i protestanci nierzadko sumiennie pełnili swe obowiązki a nawet zasługiwali na pochwały³⁵. Niemniej jednak zauważa się w źródłach, że bywali zarządcy mienia kościelnego albo posłuszni proboszczowi „*ad omnes eius nutus*”, albo też tacy, którzy bez zgody kolatora nie chcieli wykonać żadnej czynności i sprawozdania zdawali tylko panu grunto- wemu lub magistratowi miasta, nie zwracając uwagi na postulaty proboszcza. Niekiedy nawet nie bywali oni w kościele i nie chcieli się stawić w czasie wizytacji kanonicznej. Innym przejawem tarć było przeszkadzanie wityrykusom w ich pracy kościelnej przez funkcjonariuszy dworskich. Że wypadki te bywały wyjątkami, świadczy ogólne zjawisko sprawowania przez wityrykusów swych funkcji dziesiątkami lat. Wydaje się, że pewną rolę w roztroprnym usuwaniu zadrażnień między proboszczem a kolatorem odgrywał „*senior vitricorum*”³⁶.

Ważną okolicznością tak dla kolatora jak i dla proboszcza był fakt, że wityrykus pełnił swe funkcje zasadniczo dożywotnio. Nieliczne wzmianki o pozbawieniu wityrysków stanowiska przez wizytatora świadczą, że proboszcz nie mógł samowolnie tych spraw załatwiać. Przyczyną tego posunięcia było zazwyczaj wielkie niedbalstwo w pełnieniu obowiązków i rozpraszanie ofiar albo też uporczywe trwanie przy luteraniźmie i brak uczęszczania do kościoła. Wizytator usuwał ze stanowiska z tych powodów nawet wtedy, gdy wityrykus był ustanowiony przez kolatora. Czasem wityrykus prosił wizytatora o zwolnienie ze względu na wiek starczy, chorobę, kalectwo

³⁵ Wizytatorzy podkreślali to: „*haeretici sed in fabrica ecclesiae zelosi*”, „*specialiter laudati a fidelitate*” itp.

³⁶ Występował on zarówno wtedy, gdy było 2 wityrykusów jak i 4 czy 6. Zdaje się, że nie była to specjalna instytucja ale tylko faktyczne wysuwanie starszej i zaufanej osoby.

albo na skutek objęcia innego stanowiska, np. sołtysa. Prośby te były zazwyczaj spełniane. Wyjątkowo spotyka się wypadki samowolnego porzucania tego stanowiska z racji wstąpienia do wojska, z powodu tumultów religijnych czy nawet bez żadnych przyczyn.

Na ogół należy stwierdzić, że wierni chętnie podejmowali obowiązki wityrykusa i gorliwie pełnili je aż do śmierci. Chcieli oni wykorzystać pomoc materialną kolatora i parafian dla dobra kościoła.

2. Obowiązki kościelne wityrykusów

a) Zarząd majątkiem kościoła i nadzór nad pracą w parafii

Celem instytucji wityrykusów była pomoc w dostarczaniu i zabezpieczaniu podstaw materialnych dla sprawowania kultu Bożego i duszpasterskiej obsługi wiernych. Do wityrykusów należała troska o całość kościoła i kaplic, plebanii, szkoły, budynków służby kościelnej, cmentarza, ziemi i innych użytków kościelnych, praw majątkowych kościoła itp. Wyjęte były jedynie sprawy beneficjów, załatwiane bezpośrednio przez ich posiadaczy.

Obowiązkiem wityrykusów było przeprowadzanie wszelkich inwestycji kościelnych. Oni sprawowali nadzór nad budową kościoła, wznoszeniem kaplic na terenie parafii, kupowali ołtarze, ambonę, organy, dzwony, chrzcielnicę, szafy do zakrystii, katafalki, płótna pogrzebowe³⁷, szaty i sprzęty liturgiczne jak kielichy, mszały a nawet księgi ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych, księgi kasowe itp. Tak samo do nich należało wznoszenie budynków mieszkalnych i grodzenie cmentarzy. Konsekwentnie musieli oni dbać o reperację, remont i zabezpieczanie wymienionych budowli i ruchomości. W tym celu starali się o okratowanie okien w zakrystii, umo-

³⁷ Jest wzmianka o kupnie całunu biało-czarnego, który pożyczany był zgodnie ze zwyczajem innych kościołów śląskich za opłatą kilku groszy na czas pogrzebów.

cnienie drzwi i zamków, zamykanie kościoła itp. Oni posiadali często klucze od kościoła, zakrystii, tabernakulum, olejów św. i wody chrzcielnej, skrzyni z pieniędzmi oraz od budynków będących własnością kościoła jak stodoła, spichlerz itp. Oni przeprowadzali rewindykację rzeczy oddanych na przechowanie, zakopywali dzwony w czasie wojny itp.

Do witykusów zwracali się proboszczowie o zaspokojenie bieżących potrzeb kultu jak dostarczanie opłatków, wina, świec na ołtarze i do katafalków, oleju do lampki wiecznej i i., o pranie bielizny liturgicznej, ubieranie ołtarzy na uroczystość Bożego Ciała, przywożenie drzewek i murawy do dekoracji kościoła itp. Są wzmianki, że sami kupowali oni воск i odlewali świece, zbierali mąkę na opłatki, nasiona lnu na olej, prali bieliznę kościelną itp. Wizytator badał także zgodnie z instrukcją z 1579 r.³⁸, czy dbają oni o utrzymanie kościoła i ołtarzy w należytej czystości, czy odnawiali malowidła na ścianach kościoła i w ołtarzach itp. W niektórych przynajmniej okolicach do obowiązków witykusów należało wypłacanie plebanowi stypendiów na msze fundacyjne i na „suffragia” odczytywane przed sumą z ambony, wynagradzanie rektora szkoły, organisty, zakrystiana, nabywanie ubrań i książek dla biednych uczniów, rozdawanie ubogim jałmużny w ustalonej wysokości itp.

Poza wymienionymi sprawami gospodarczymi do witykusów należało wykonywanie określonych posług religijnych i reprezentowanie parafian. Czynni byli oni podczas nabożeństw, zmieniając się co tydzień. Dzwonili na „Anioł Pański” i uzupełniali zwłaszcza w kościołach filialnych niższych funkcjonariuszy kościelnych. Podczas wizytacji kanonicznej witali oni zazwyczaj w otoczeniu starszych parafian wizytatora, wraz z proboszczem gościli go w domu plebańskim, wydawali w myśl instrukcji wizytacyjnych świadectwo o prowadzeniu się, rezydencji, odprawianiu nabożeństw, głoszeniu kazań i nauk katechizmowych przez miejscowych duszpasterzy, stwierdzali, czy patron kościoła spełnia należycie swe obo-

³⁸ VB I 23.

wiązki i czy nie nadużywa swych praw, np. zezwalając na propinację na terenie kościelnym, oceniali pracę niższych funkcjonariuszy kościoła jak rektora szkoły, organisty i i. Oni donosili też o niebezpieczeństwach ze strony propagowanej herezji, pilnowali, czy zachowywane są ceremonie, czy obchodzone są dni święte, czy nie ma zgorzeń w parafii itp. Brali więc oni udział w dochodzeniu będącym namiastką dawnych sądów synodalnych. Wobec władz duchownych reprezentowali ogół parafian prosząc wraz z proboszczem biskupa o udzielenie sakramentu bierzmowania, o konsekrację kościoła, dzwonów itp.

b) Przyjmowanie dochodów kościelnych

Z troską o zaspokajanie potrzeb kultu Bożego łączył się obowiązek witrykusów zabiegania o środki materialne. Zauważamy, że w badanym okresie coraz więcej kościołów utrzymywało się z dobrowolnych ofiar wiernych. Było to wynikiem zniszczenia majątków kościelnych i dóbr kolatorów podczas wojen i zamieszek religijnych. Często jedynym źródłem dochodów były zbiórki drobnych ofiar — „pecuniolae”. Do witrykusów należało przeprowadzać je w niedzielę i święta³⁹. Czynność tę pełnili oni na przemian tygodniami. Zazwyczaj podczas kazania⁴⁰ podawał witrykus woreczek, do którego obecni wrzucali drobne monety. Wpływy pochodzące stąd obracano na światło, wino i inne wydatki, związane bezpośrednio z kultem Bożym. Po wojnie 30-letniej w wielu parafiach ludność nie mogła złożyć kwot wystarczających na zaspokojenie tych potrzeb. Czasem znów kolator, prawdopodobnie w mniemaniu, że on dostatecznie zaspokaja potrzeby ko-

³⁹ Por. Sołtyszewski S., *Dochody kościelne*, 313.

⁴⁰ Wyjątkowo tylko podają zapiski: „tempore divinorum colligunt”. Położenie nacisku na zbiórkę podczas kazania pochodziło zapewne stąd, że na słuchanie słowa Bożego przychodzili także protestanci z terenu parafii. Niekiedy opuszczali oni świątynię w czasie rozpoczęcia zbiórki pieniężnej. Zbiórki urządzano też w czasie czytania Pisma św. przez rektora szkoły parafialnej.

ścioła, nie chciał zezwolić na przeprowadzanie zbiórek podczas kazań.

W niektórych kościołach ustawiano skarbonki przy wejściu, na pniaku wkopanym w ziemię albo też w wydrążeniach filarów czy ścian w pobliżu ołtarza lub chrzcielnicy. Czasem przymocowywano skarbonkę do krzyża stojącego na cmentarzu przed kościołem. Obowiązkiem witrykusów była troska o całość skarby i o wybieranie pieniędzy tam złożonych. Niekiedy przyjmowała się praktyka, że przy kościele utrzymywano specjalnego kolektora jałmużn „*eleemosynarius*”, który mieszkał w domu kościelnym i miał obowiązek na zlecenie witrykusów zbierać wśród wiernych dobrowolne datki do zamkniętej skarbonki.

W celu zdobycia funduszków na remont czy inwestycje w kościele zarządzano niekiedy obowiązkowe ofiary od ogółu kmieci w parafii. Wysokość wpłat zależna była od ilości łanów posiadanego pola. Egzekwowanie należności było obowiązkiem witrykusów. W razie ubóstwa mieszkańców mogli oni obniżyć wysokość ustalonych wpłat. Niekiedy zwracano się do parafian o świadczenia w naturze jak snopy, dniówki piesze, praca końmi i furmankami itp. — Stałym źródłem dochodu na utrzymanie kościoła było dzwonienie podczas pogrzebów i pobieranie opłat za miejsca na groby cmentarne⁴¹. Poza tym przynajmniej w niektórych okolicach do witrykusów należało zbieranie ofiar do woreczka od uczestników uroczystości pogrzebowych. Są pojedyncze przykłady pobierania przez witrykusów na remont kościoła wpływów z „*iura stolae*”, aniwersarzy, missaliów i kar pieniężnych, nakładanych na osoby zaniedbujące spowiedź wielkanocną.

Obowiązkiem witrykusów było także pilnowanie rozdziału między majątkiem beneficjalnym a dobrami fabryki kościoła oraz posiadłościami kolatora, ściąganie czynszu od dłużników, którzy pożyczili pieniądze kościelne „*na wyderkaff*” i od dzierżawców majątku fabryki kościoła. W wielu parafiach zapisane były na utrzymanie świątyń nieruchomości jak ogrody,

⁴¹ „*ex locis coemeterii pro sepeliendis*”.

pola⁴², łąki, lasy, sadzawki, zakłady rzemieślnicze — „officinae fabriles”, domy mieszkalne itp. Są nawet przykłady kościołów posiadających własne krowy⁴³ pod nadzorem witrykusów, którzy oddawali je w użytkowanie parafian i pobierali stąd opłaty na pokrycie wydatków świątyni. Dzierżawcy i lokatorzy wpłacali zazwyczaj witrykusom ustalone kwoty roczne. Do witrykusów należało też pobieranie dochodów z fundacji kościelnych i egzekucja zapisów. Zależnie od lokalnych warunków chłopci poddani kościołowi czy dzierżawcy nieruchomości kościelnych składali swe świadczenia w naturze przez odrabianie dniówek, oddawanie w określonej ilości snopów zboża, owoców, wosku, kupowanie hostii i wina mszalnego itp. Wydaje się, że na ogół nie było kłopotów ze ściąganiem tych należności, gdyż tylko wyjątkowo polecali wizytatorzy witrykusom, aby opieszałym płatnikom wytoczyć proces przed panem gruntowym czy w urzędzie księcia albo też donieść o zaległościach biskupowi celem wezwania pomocy ramienia świeckiego.

Prawdopodobnie dawniejszą formą pokrywania wydatków kościelnych było prowadzenie przez witrykusów kościelnego gospodarstwa rolnego, leśnego lub pasieki⁴⁴. Do nich należało spieniężanie zebranych produktów i nabywanie za to przedmiotów, potrzebnych do kultu Bożego czy też przeprowadzanie koniecznych remontów i prac budowlanych. W związku z przyjmowaniem przez witrykusów dochodów kościelnych spotykamy w źródłach szereg wzmianek o nieporozumieniach z kolatorami. Kolatorzy pożyczali nieraz pieniądze od witrykusów i nie dotrzymywali terminów zwrotu, pobierali dla siebie czynsze należne kościołowi, polecali kolonistom odrabiać tego rodzaju czynsze na polu dworskim, żądali, aby świadczenia dla nich miały pierwszeństwo przed zobowiązaniami na

⁴² W wielu parafiach do kościoła należały dawne pastwiska — „viae pecorum”, które zostały obsiane lub zalesione. Od dzierżawców pobierano czynsz w pieniądzu lub w naturze.

⁴³ Od 1 do 3 krow.

⁴⁴ Źródła notują od 1 do 12 uli kościelnych.

rzecz świątyni itp. Czasem dochodziło nawet do aresztowania czy pobicia witrykusów stających w obronie praw kościoła.

c) *Przechowywanie majątku kościelnego*

Częste wzmianki o rabunkach ze strony żołnierzy, o kradzieżach i włamaniach do świątyn świadczą, że ważny był problem zabezpieczenia gotówki i cenniejszych ruchomości kościelnych. Wizytatorzy polecali, aby większe sumy wydawać ze względu na postępującą dewaluację. Jeśli to było niewykonalne, należało je pożyczać na czynsz wykupny, „ne pecunia otietur”.

W celu przechowywania drobnych sum na bieżące wydatki żądali wizytatorzy, aby w każdym kościele była zgodnie z ustawodawstwem synodalnym⁴⁵ skrzynia lub skrzynka — „cista”, „cistula” kształtu podłużnego, wzmocniona okuciami żelaznymi i zamykana przynajmniej na dwa różne zamki. Jeden klucz do niej winien mieć rektor kościoła a drugi należało pozostawić w rękach witrykusów. Skrzynię tę trzeba było przechowywać w zakrystii, w razie potrzeby w specjalnej szafie, odrębnie zamykanej.

W zależności od warunków lokalnych były różne odchylenia od tych norm. Najczęściej ze względu na niebezpieczeństwo kradzieży czy też brak zakrystii skrzynię z pieniędzmi przechowywał proboszcz na plebanii, jeden z witrykusów czy też kolator kościoła. Jeśli skrzynię przechowywano w zakrystii, zamykano ją czasem na 3 a nawet na 4 różne zamki albo umieszczano ją w zamykanej szafie. Niekiedy dochodziło do wyłącznego zarządu kasą przez witrykusów lub przez proboszcza. Dlatego wizytatorzy polecali, aby zawsze jeden z kluczy od skrzyni z pieniędzmi był w ręku rektora kościoła⁴⁶. Tolerowane były rozwiązania zapewniające współdziałanie czynnika świeckiego i duchownego przez to, że albo klucz od kościoła i zakrystii posiadał proboszcz a klucze od znajdującej się

⁴⁵ Sołtyśzewski S., *Prawa i obowiązki*, 266—268.

⁴⁶ Zdaje się, że z upoważnienia proboszcza miał czasem klucz rektor szkoły parafialnej.

tam skrzyni z pieniędzmi były w ręku witrykusów albo też skrzynia ta znajdowała się na plebanii a klucze od niej mieli świeccy. Wizytatorzy nie ingerowali również, gdy jeden klucz był u witrykusów, drugi u proboszcza a trzeci u kolatora, lub gdy jeden klucz miał proboszcz a dwa lub trzy były u świeckich. Jeśli wszystkie klucze mieli świeccy, wizytator żądał, aby dodać jeszcze jeden — dla rektora kościoła. W każdym razie zabezpieczeniem rzetelnego przechowywania pieniędzy musiała być skrzynia dostępna równocześnie dla duchownego i świeckich. — Jedyne w wypadkach nadzwyczajnych dopuszczano czasowo przechowywanie pieniędzy przez samego proboszcza czy samych witrykusów. Gdy i to było niepewne, np. z racji grożących rabunków, chowano pieniądze w kryjówce w kościele, zakopywano w ziemię w miejscu znanym witrykusom, przekazywano sołtysowi, kolatorowi lub klasztorowi na przechowanie albo też rozdawano między parafian⁴⁷.

W opisanej skrzyni przechowywane były zazwyczaj bieżące wpływy z drobnych ofiar. Większe sumy należało lokować na czynsz wykupny. Czasem przechowywano wpływy z dzierżaw w skrzyni a ofiary w odrębnym pudełku, zamkniętym w zakrystii w specjalnej szafie, wmurowanej w ścianę i okratowanej. Wkładanie pieniędzy do skrzyni przez specjalny otwór należało do witrykusów. Czynicno to bez liczenia. Niekiedy nakazywał wizytator, aby pierw policzyć i zapisać zebraną kwotę. Bywało i tak, że proboszcz liczył pieniądze, rektor szkoły zapisywał, a witrykus wkładał je do skrzyni. Poza pieniędzmi przechowywano w opisanej skrzyni przedmioty kosztowne, np. „catenula aurea ad ecclesiam spectans”, dokumenty erekcji kościoła, beneficjów i fundacji, nadanych praw i przywilejów majątkowych, zobowiązania pożyczających od kościoła, dowody zobowiązań płacenia czynszów dzierżawnych czy wykupnych itp.

Do witrykusów należała również troska o przechowanie zbiorów z pola, lasu, łąki kościelnej itp. Oni mieli klucze od stodoł i spichrzów, będących własnością fabryki kościoła.

⁴⁷ Tak było podczas zbliżania się wojsk szwedzkich, VB IV 126.

Z zestawienia notatek źródłowych wynika, że wizytatorzy chcieli zapewnić proboszczom udział w dysponowaniu mieniem kościelnym. Zwalczali ingerencje patronów jako uzurpację, sprzeczną z postanowieniami soboru trydenckiego⁴⁸. Polecali natomiast, aby z zachowaniem nadzoru proboszczowskiego oddać wityrykusom troskę o zabezpieczenie pieniędzy i innych ruchomości kościelnych przed kradzieżą czy rabunkiem.

d) Księgowość i sprawozdawczość

Polskie ustawodawstwo partykularne żądało, aby majątek kościelny opisany został w księdze inwentarzowej⁴⁹. Synod wrocławski z 1592 r. polecał, aby szczególnie przy zmianie proboszczów był sporządzony inwentarz przez notariusza publicznego albo przez wiarygodnych parafian albo też przez wityrykusów⁵⁰. W praktyce nakazywali wizytatorzy, aby zatroszczyć się o inwentarz również podczas urzędowania proboszcza. Zależnie od lokalnej sytuacji inwentarz spisywał albo sam proboszcz albo proboszcz wobec kilku świadków albo też wobec dwóch kapłanów i dwóch wityrykusów. Równocześnie spisywano zazwyczaj dwa egzemplarze, z których jeden pozostawał u proboszcza a drugi wręczano wityrykusom. Czasem sporządzano trzy egzemplarze i jeden z nich był w posiadaniu kolatora. Szczególnie zarządy miast domagały się inwentarza dla siebie. Egzemplarz oddany wityrykusom znajdował się zazwyczaj w zakrystii.

Pod względem treści inwentarz obejmował zasadniczo spis ruchomości przechowywanych w skarbcu i sprzętów kościelnych⁵¹. Wspomniany synod wrocławski z 1592 r. nakazywał dokładne spisanie wszystkich naczyń świętych, szat, pól, domów wraz z oznaczeniem ich stanu i przyległych nieruchomości⁵². Czasem wpisywano do inwentarza skarbonki i sumy

⁴⁸ Ses. XXIV cap. III de reform.

⁴⁹ Sołtyszewski S., *Prawa i obowiązki*, 282—284.

⁵⁰ Montbach M., 225.

⁵¹ „Inventarium clenodiorum et ornamentorum”.

⁵² Montbach M., 225.

zbierane do woreczka podczas nabożeństw. Podkreślenia ze strony wizytatorów, że nie ma inwentarza oraz brak wzmianek na ten temat w wielu protokółach świadczy, iż praktyka prowadzenia przez witrykusów ewidencji wartościowych ruchomości kościelnych nie przyjęła się powszechnie. Jako pewne tłumaczenie można podać, że nie zwracano uwagi na rejestrację nielicznych sprzętów na skutek ciągłych rabunków w kościołach śląskich.

Większy nacisk kładli wizytatorzy na prowadzenie księgi wpływów i wydatków kościelnych. Chodziło szczególnie o stwierdzenie stanu majątkowego kościoła i zabezpieczenie jego dochodów⁵³. Dlatego też wizytatorzy notowali w swych protokółach brak rejestrów zaznaczając przyczynę tego, np. zniszczenie przez pożar i starali się przynajmniej drogą zeznań starszych witrykusów czy parafian zebrać informacje gospodarcze. W zasadzie żądano, aby dla każdego kościoła tak parafialnego jak i filialnego prowadzić dwie odrębne księgi: wpływów i wydatków — „libri perceptorum et expensarum”. Czasem pisano rejestry dochodowe i rozchodowe w jednej księdze, a sprawozdania rachunkowe — w drugiej⁵⁴. W małych parafiach umieszczano całość w jednej księdze. Jeśli obrót gospodarczy był niewielki, wystarczały nieraz notatki prywatne.

Prowadzenie tych ksiąg było zasadniczym obowiązkiem witrykusów. Mieli oni wpisywać każdą otrzymaną sumę albo przynajmniej odnotowywać kwoty wyjmowane ze skrzyni, służącej do przechowywania pieniędzy. Tak samo należało uwidaczniać każdy wydatek. Ponieważ jednak wśród witrykusów byli nieraz analfabeci i chodziło również o zabezpieczenie wpływu proboszcza czy kolatora, dlatego w praktyce wpisów dokonywał poza witrykusami również sam proboszcz, dyrektor szkoły parafialnej czy dzwonnik w obecności proboszcza i witrykusów. Czasem proboszcz liczył pieniądze

⁵³ Nieraz tłumaczył się proboszcz wraz z witrykusami, że nie prowadzą ksiąg, gdyż wydatki przewyższają sumę wpływów.

⁵⁴ „Duo libri: unus pro matrica seu urbario alter pro rationibus”.

w obecności delegata kolatora, notował je kierownik szkoły a wityrykus wkładał do skrzyni. Niekiedy wityrykus czy dzwonnik pisał „na brudno” a proboszcz lub inny wityrykus przepisywał pozycje do właściwej księgi. Bywało i tak, że proboszcz wypisywał dochody na tablicy wiszącej w zakrystii a skryba przepisywał je do rejestrów. Niekiedy wpisów dokonywał wityrykus ale podliczenie pozycji i wyprowadzenie bilansu czyniono kolegialnie z udziałem proboszcza, kolatora i wityrykusów. Większy nacisk kładziono na rejestrację wpływów. Nie mamy wzmianek o dokumentacji wydatków. Zauważamy również, że proboszczowie mieli większy nadzór nad prowadzeniem ksiąg w kościołach macierzystych a w kościołach filialnych pozostawiono tę sprawę zazwyczaj wityrykusom.

Wizytatorzy zwracali uwagę, aby nie poprzestawać na dokonywaniu wpisów na luźnych kartkach czy w poszytach. Trzeba było albo nabyć gotową księgę albo też kartki pozszywać i oprawić. Wpisane sumy należało dodać na marginesie i zrobić bilans przez zestawienie całości wpływów i wydatków.

Przechowywanie ksiąg rachunkowych było zasadniczo obowiązkiem proboszcza i wityrykusów. Miały być one zamknięte w zakrystii kościoła i udostępnione na żądanie jednej i drugiej strony. Podczas wizytacji wytykano, że dawny proboszcz lub były wityrykas przetrzymuje księgi u siebie. Tak samo nadużyciem było oddanie ksiąg ogółowi parafian lub patronowi. Jako bezprawie piętnowano, że patron groźbami i biciem zmuszał wityrykusów do wydania ksiąg rachunkowych, że zabrał je podstępem i że nie chce ich okazać wizytatorowi. Chodziło zapewne o uchylenie się od świadczeń na rzecz kościoła. Podejrzenia o nieuczciwość nasuwały fakty odmowy okazania ksiąg przez wityrykusów, kłamliwe tłumaczenie się, że patron je zabrał, że zaginęły itp. Celem sprawdzenia tych wiadomości zasięgał wizytator informacji u archiprezbitera.

Kontrolę nad księgowością sprawował proboszcz — jeśli prowadzenie ksiąg było w ręku wityrykusów, albo archiprezbiter — jeśli proboszcz wpisywał wpływy i wydatki. Kontrolę przeprowadzano co kwartał, co rok albo przynajmniej przed przyjazdem wizytatora. Fakt ten zaznaczano słowami „revidi,

computavi et approbavi” i podpisem kontrolującego. Czasem kolator badał rejestry wraz z proboszczem. Do obowiązków wizytatora należało podpisanie ksiąg i ocena stanu ich prowadzenia.

Ważnym obowiązkiem witrykusów jako zarządców mienia kościelnego było składanie sprawozdań ze stanu gospodarczego kościoła. Sobór trydencki nakazał, aby corocznie były składane sprawozdania Ordynariuszowi miejsca⁵⁵. Pewną różnorodność w tej sprawie zauważamy już w statutach synodów polskich⁵⁶. W diecezji wrocławskiej, choć zasadniczo trzymano się terminu rocznego, to jednak uważano, że nie ma zaniechań przy sprawozdaniach dokonywanych co 3 lata. W niektórych parafiach z reguły co 2 lata składano sprawozdania. Czasem zaznaczano, że „rationes fiunt quando petuntur”. Z pieniędzy zbieranych podczas nabożeństw wyliczono się niekiedy co 4 tygodnie. Nie było jednolitości co do terminu składania sprawozdań rocznych, gdyż źródła podają: adwent, po Nowym Roku, pierwszą niedzielę wielkiego postu — „Invocavit” oraz uroczystość św. Jana i św. Michała. Spotykamy też polecenia, aby sprawozdanie składać corocznie po wyborze burmistrza miasta.

Dość często narzekali wizytatorowie, że sprawozdań nie było już 5, 10, 20 czy 30 lat lub nawet od czasów niepamiętnych. Przyczyną tego zjawiska było nie zawsze niedbalstwo witrykusów. Najczęściej patron nie chciał przyjmować sprawozdań, aby nie dołożyć ze swej strony na pokrycie potrzeb kościoła. Niekiedy był spór między patronem a proboszczem o to, gdzie należy składać sprawozdania: we dworze, w ratuszu a czy też na plebanii. Władze duchowne chciały podkreślić swą niezależność zwłaszcza wobec patronów protestanckich i decydowały się niekiedy na zaniechanie sprawozdania, które składano dotychczas wobec świeckich. W wyjątkowych wypadkach, gdy była nadzieja uzyskania koniecznej pomocy materialnej od patrona, tolerowano dawną tradycję cofając nawet wydane

⁵⁵ Ses. XXII cap. IX.

⁵⁶ Sołtyśzewski S., *Prawa i obowiązki*, 284—285.

już przeciwne zakazy. Przyczyną braku sprawozdań były też nadużycia wityrykusów, którzy ukrywali księgi i nie chcieli okazać zebranych pieniędzy. Czasem tłumaczyli się oni, że nie mogą zdać sprawozdania, gdyż dochody wydawane były od ręcznie.

Według obowiązującego prawa sprawozdania miały być przedkładane na piśmie i udokumentowane księgą wpływów i wydatków oraz bilansami. W rzeczywistości okazywano niekiedy wizytatorowi jedynie kartki z zapisami poszczególnych działań gospodarczych, sprawozdania były mętne, nie mające udokumentowania a nawet trzeba było poprzestać na pisemnym zeznaniu dawnego wityrykusa czy też na informacjach ustnych, udzielonych przez aktualnych lub byłych wityrykusów.

Przedmiotem sprawozdań były przede wszystkim sumy zebrane podczas nabożeństw, kazań, pogrzebów i złożone do skarbonek. Należało również wyliczyć się z czynszów dzierżawnych. Zależnie od lokalnych warunków kładziono większy nacisk na takie lub inne źródło dochodów.

Charakterystyczną oznaką przewagi czynników duchownych lub świeckich w zarządzie majątkiem kościelnym było miejsce składania sprawozdań. Ciekawy był też skład osób biorących udział w tym akcie i lista urzędników otrzymujących kopię protokołu sprawozdawczego. Większość protokółów wskazuje, że sprawozdania trzeba było składać wobec patrona: w zamku, w ratuszu, we dworze, w klasztorze, w domu kapitulnym, na sądzie gajonym itp. Gdy ciężar utrzymania kościoła ponosiła autonomiczna wieś, sprawozdania składano w domu sołtysa lub w karczmie. Patron często zlecał swemu urzędnikowi lub delegatowi przyjęcie sprawozdań od wityrykusów. We wsiach dokonywał tej czynności sołtys z ławnikami. Zależnie od lokalnych stosunków między kolatorem a duchowieństwem proboszcz był zapraszany do udziału w składaniu sprawozdania przez wityrykusów albo dopuszczany tylko albo też posyłano mu jeden egzemplarz protokołu sprawozdawczego do wiadomości lub do zatwierdzenia. Bywało i tak, że kolator zabraniał wtajemniczania proboszcza w te sprawy.

Znaczna ilość zapisek podaje jako miejsce sprawozdań kościołów a zwłaszcza plebanie. Osobą przyjmującą sprawozdania był wtedy proboszcz. Obok niego występowali zazwyczaj: kolator, jego urzędnik lub delegat, przedstawiciele magistratu i sołtys z ławnikami. Czasem brało udział kilku kolatorów, cały senat lub kilku urzędników miejskich, starsi społeczności wiejskiej, sąsiedni proboszczowie itd. Zazwyczaj sporządzano protokół posiedzenia podpisywany przez obecnych. Z niektórych informacji, że sprawozdania te dokonywały się „sumptu ecclesiae”, trzeba wnioskować, iż na zebraniach tych podejmowano uczestników przyjęciem. Niekiedy przedkładano protokół sprawozdania kolatorowi do aprobaty. W pojedynczych parafiach ustaliła się praktyka składania sprawozdań przed dziekanem.

Zauważyć można, że władze kościelne chciały wyrugować sprawozdania w karczmach, ograniczyć w miarę możliwości odsyłanie witrykusów do kolatorów i uzależnić całkowicie ich działalność gospodarczą od miejscowego proboszcza. Celem uspokojenia kolatora nakazywali czasem wizytatorzy, aby mu posyłać kopię sprawozdań. Zasadniczo jednak proboszcz obowiązany był zbadać wszystkie pozycje i zaaprobować je. Ostatecznie wizytator biskupi kontrolował całość działalności witrykusów a więc i stan ich sprawozdawczości.

3. Wynagrodzenie witrykusów

Poza różnymi uprawnieniami i przywilejami pochodzącymi z ustawodawstwa synodalnego i ze zwyczaju⁵⁷ przysługiwało witrykusom wynagrodzenie za pracę. Według ogólnego przekonania uzasadnione było ono sprawiedliwością zamienną. Ze stanowiskiem witrykusa łączyły się zazwyczaj obowiązki pochłaniające wiele czasu. Podczas odbudowy czy gruntownych remontów budynków kościelnych trzeba było całymi dniami nadzorować i pomagać w pracy. Dlatego też ze strony witry-

⁵⁷ Opisuje je Sołtyszewski S., *Prawa i obowiązki*, 265—271.

kusów podnoszono nieraz słuszne żale, że nic nie otrzymują oni za pracę i że nawet nie są zwolnieni od pańszczyzny czy innych ciężarów⁵⁸. Brak uposażenia wityrykusów notowali wityzatorzy w swych protokółach. Zależnie od sytuacji gospodarczej parafii polecali wyznaczyć im odpowiednie wynagrodzenie albo też poprzestawali na stwierdzeniu z uznaniem, że wityrykus służy „ex charitate”, „pro Deo” itp.

Najczęściej wynagradzano wityrykusów w pieniądzu. W mniejszych parafiach wypłacano im określoną kwotę za wykonanie poszczególnych prac, np. 1 lub 2 talary za sporządzenie świec, 30 gr za wypiekanie hostii, 9 srebrników za pracę podczas procesji, 4 gr za dzwonicie, 1 markę za umycie sprzętów drewnianych, 27 gr za pisanie sprawozdań, 1 srebrnik od mili drogi z posyłką na rzecz kościoła, zapłatę dzienną robotnika za pracę przy kościele itp. Czasem dawano im wynagrodzenie „pro lubitu” albo też prosiło wityzatora, aby zezwolił na wypłacenie wityrykusom pewnej kwoty tytułem wykonania przez nich większych prac. W niektórych parafiach oddawano wityrykusom wynagrodzenie nieoznaczone: to, co zbiorą do worka w Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki lub w drugie dni tych uroczystości albo 3 razy do roku albo na nabożeństwach popołudniowych itp. Zostawiano im czasem czynsz z pola czy z łąki kościelnej, oznaczone ofiary wiernych itp. Stałe wynagrodzenie pieniężne od 8 gr do 4 marek rocznie uzależnione było niekiedy od określonych wpływów, np. od wpłacanych aniwersarzy, od dochodów z fundacji, od ofiar mieszkańców wsi i i. Bywało też wynagrodzenie pieniężne ściśle określone i niezależne od wpływów, np. od 1 do 6 florenów rocznie. Charakterystyczne, że pierwszy wityrykus miał czasem wyższe pobory od drugiego.

W wielu parafiach dawano wityrykusom wynagrodzenie w naturze. Otrzymywali oni albo źródło dochodu do użytkowania: pole, ogród, łąkę, pastwisko albo też określone ilości snopów, ziarna, wina, piwa, drobiu, drewna, siana, słomy itp. Nie były to ilości wielkie, np. 4 gęsi, 1 miarka piwa, 3 fury

⁵⁸ „nil habent neque exempti sunt”.

drewna, trawa z cmentarza itp. Czasem łączono pieniądze z wynagrodzeniem w naturaliach. Bywały także zapisy fundacyjne na utrzymanie witrykusów. Różnice między uposażeniem witrykusów w poszczególnych parafiach były dość znaczne. Jako wynagrodzenie w naturze można też uważać wydzierżawianie witrykusom pola czy łąki kościelnej z obowiązkiem płacenia przez nich ulgowego czynszu. W niektórych parafiach pożyczano witrykusom bezprocentowo od 20 do 50 talarów. Panowie gruntowi lub władze gminy zwalniały ich niekiedy od prac pieszych, podwód i stróży nocnych, od podatków miejskich, kwater wojskowych, od ograniczeń w produkcji rzemieślniczej itp. Zwolnienia od zajęć były realizowane albo na czas prac przy kościele albo na stałe. Czasem dawał proboszcz witrykusom obiad w niedziele i święta.

Przywilej urządzania witrykusom po śmierci pogrzebu wolnego od wszelkich opłat, uznany w statutach niektórych synodów polskich⁵⁹, przyjął się na Śląsku ze zwyczaju w księstwie zagańskim⁶⁰. Poza tym nie spotykamy o nim wzmianek.

Zakończenie

Instytucja witrykusów, tolerowana tylko przez powszechne prawo kanoniczne, przybierała w oparciu o ustawodawstwo prowincjonalne i diecezjalne oraz lokalne zwyczaje różne formy. Chodziło o pozyskanie pomocy materialnej od patrona, wzmoczenie ofiarności ogółu parafian oraz zabezpieczenie utrzymania świątyni i sprawowania kultu Bożego. W związku z tym możemy zauważyć, że instytucję tę traktowano w znacznej mierze pod kątem pragmatyzmu. Chodziło o dostosowanie się do sytuacji lokalnej, aby osiągnąć wymienione cele. Z tych względów czasowo tolerowano przyjmowanie innowierców na to stanowisko, uzależnianie się witrykusów od kolatora, odsu-

⁵⁹ Sołtyszewski S., *Prawa i obowiązki*, 264—266.

⁶⁰ „de consuetudine ducatus Saganensis vitricis ecclesiae post mortem parentatio fiat”, VB III 674.

wanie proboszcza od wpływu na zarząd mienia kościelnego itp. Równocześnie jednak uwidacznia się ciągła tendencja, aby stanowisku wityrykusów nadać charakter kościelny. Wyrazem tego było żądanie od nich, aby składali przysięgę przed proboszczem i współpracowali z nim przy przechowywaniu i wydatkowaniu pieniędzy kościelnych. Proboszcz był wraz z nimi odpowiedzialny za prowadzenie ksiąg rachunkowych, miał odbierać od nich sprawozdania i kontrolować ich działalność.

Ze zmniejszaniem się udziału patrona w utrzymywaniu kościoła wzrastał wpływ proboszcza na wityrykusów. Równocześnie zwiększała się świadomość, że cel religijny i funkcje kościelne wityrykusów wymagają podporządkowania całej ich działalności władzy duchownej.